



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

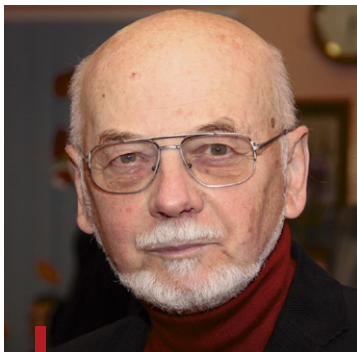
W legnickim oknie życia zostało pozostawione pierwsze w jego historii dziecko. Jest to ważne wydarzenie, ponieważ potwierdza sens istnienia takich okien i, co najważniejsze, daje szansę dziecku na godne życie, a matce przeświadczenie, że trafi ono do kochającej rodziny. Piszemy na ten temat w artykule pt. „Jasiu z listy życia” (str. IV-V). Polecam również artykuł pt. „Dyletanci czy gospodarze” (str. VII), w którym szukamy prawdy w mocnym stwierdzeniu premiera Donalda Tuska o tym, że KGHM daje nam za mało ze swoich zysków. Warto się tego dowiedzieć.

Wspomnienie św. Katarzyny, patronki kolejarzy

Koniec świata parowozów

– Jestem jak świadek historii, która zatoczyła koło. Urodziłem się tu i widziałem, jak kolejnictwo rozkwita. Dziś jest w upadku, ale może się jeszcze podnieść – mówił prof. Zbigniew Kletowski, **gość honorowy patronalnego spotkania kolejarzy w Gwizdanowie.**

O gromne węzły kolejowe o strategicznym dla polskiej gospodarki znaczeniu to już echo dawnej świetności. Rudną-Gwizdanów, Węgliniec czy Legnicę obsługuje dziś nawet dziesięć razy mniej składów niż jeszcze 30 lat temu. Ale kolejarska tradycja i zawodowa solidarność należą do rzeczy nieprzemijających, czego dowodem było spotkanie w Gwizdanowie.



ROMAN TOMCZAK

Prof. Zbigniew Kletowski:
– Trzeba stale pamiętać o tym, co dla nas wszystkich zrobili kolejarze pionierzy. O wysiłku ich pracy i zaangażowaniu. Sercach, które tu pozostawili

25 listopada prof. Zbigniew Kletowski, światowej sławy fizyk, do niedawna pracownik Instytutu Niskich Temperatur i Badań Strukturalnych PAN we Wrocławiu, zapewniał, że miłość do kolejnictwa nigdy w człowieku nie wygasa. – Mam ją w sercu i zawsze będę miał – mówił wzruszony. – Mimo że epoka parowozów minęła, jestem

pewien, że na jej miejsce nadejdzie nowa, równie szlachetna era kolejarska i że nie jest to jeszcze koniec świata kolejarzy – mówił.

Profesor Kletowski przyjechał do Gwizdanowa w 1947 r. i był prawdopodobnie najmłodszym kolejarskim dzieckiem w historii tej miejscowości. Po ukończeniu szkoły w Rudnej i Lubinie wyjechał do Wrocławia, gdzie rozpoczął międzynarodową karierę fizyka. Na spotkanie w Gwizdanowie przygotował prelekcję nt. kolejarzy pionierów.

W spotkaniu udział wzięły kolejarskie rodziny Gwizdanowa, reprezentanci władz samorządowych, regionaliści oraz zainteresowane osoby. Spotkanie, zorganizowane m.in. przez członków Akcji Katolickiej, rozpoczęła Msza św. w kościele pw. św. Urszuli. W homilii, w znacznej części poświęconej środowisku kolejarskiemu w Gwizdanowie, proboszcz ks. Kazimierz Korab mówił o potrzebie pielęgnowania kolejarskich cnót, takich jak sumienność, odpowiedzialność i pracowitość.

Roman Tomczak

Owoce współpracy – na desce



MIKOŁAJ PLANK

POLKOWICE. Pisanie ikon to nie pierwszy owoc współpracy PCA z parafią. Co roku wspólnie przygotowujący jest tu m.in. międzynarodowy festiwal organowy

Wewnątrz kościoła pw. św. Barbary w Polkowicach odbyły się pierwsze warsztaty pisania ikon. To wynik współpracy pomiędzy parafią a Polkowickim Centrum Animacji. Zajęcia poprowadził Grzegorz Niemyjski z Legnicy, wybitny artysta plastyk. Ale pomysł na pisanie ikon wyszedł od wikarego, ks. Dominika Jezierskiego. Osoby, które zasiadły przy stolikach ustawionych w przejściu pomiędzy ławkami, były różnej płci i w różnym wieku. – To znaczy, że tego rodzaju praca w skupieniu jest potrzebna wszystkim, bez względu na wiek – uważa Grzegorz Niemyjski. Niezbędne do pracy akcesoria przygotowało Polkowickie Centrum Animacji. Już po dwóch godzinach przed twórcami pojawiały się znakomite efekty pracy. Po ukończeniu ikony będą poświęcone i zawieszane na ścianach ich domów.

af

Ułani na strzelnicy

ŚWIĘTOSZÓW. Żołnierze 24 batalionu ułanów 10. Brygady Kawalerii Pancerniej wrócili właśnie z poligonu, gdzie ćwiczyli zintegrowane strzelanie czołgowe. – Zasadniczym elementem szkolenia było strzelanie szkolne i bojowe czołgów Leopard 2A4 z wykorzystaniem laserowego symulatora Agdus. Szkolili się również pododdziały zabezpieczające, tj. kompania logistyczna i kompania dowodzenia – wyjaśnia por. Justyna Balik. Ćwiczeniom towarzyszyła

wyjątkowo gęsta mgła. – Dopiero po jej ustąpieniu przystąpiliśmy do skalowania części czołgów batalionu z wykorzystaniem amunicji ćwiczebnej 120 mm, a następnie załogi wykonały strzelanie – mówi kpt. Radosław Becherowski, kierownik strzelania. Ułani wykorzystali ćwiczenia także na doskonalenie umiejętności związanych z codzienną służbą batalionu w warunkach pokojowych i w sytuacjach na polu walki.

tom



JUSTYNA BALIK

To było ostatnie w tym roku ostre strzelanie pancerniaków z Czarnej Dywizji. Kolejne odbędzie się dopiero wiosną

Niepowtarzalna szkoła

LEGNICA. Ostatni raz w tym roku Międzynarodowe Stowarzyszenie Szkoły Życia Chrześcijańskiego Świętej Maryi z Nazaretu Matki Kościoła zaprasza na niepowtarzalne spotkanie z Bogiem. Odbędzie się ono od 9 do 11 grudnia. Miejscem nauki w szkole Maryi będzie parafia pw. Matki Bożej Królowej Polski w Legnicy. Wszelkie pytania oraz zgłoszenia można kierować na adres e-mail: legnicaszkoalamaryi@wp.pl lub znaleźć na stronie parafialegnica.pl. Możli-

na też zadzwonić pod numer tel. 609 846 743 (w godz. 17–21). Szkoła jest ruchem formacyjnym, który stawia sobie za zadanie prowadzenie do pełni zrozumienia życia chrześcijańskiego. Poprzez rekolekcje przygotowuje świeckich liderów chrześcijańskich grup w parafiach. Spotkanie obejmuje naukę modlitwy wewnętrznej i modlitwy uwielbieniowej, Eucharystię, możliwość spowiedzi oraz posługi modlitwy wstawienniczej.

mio

Jubileusz Ekumenicznego Centrum Duszpasterskiego

DREZNO. 10-lecie istnienia świętowało Ekumeniczne Centrum Duszpasterskie Kliniki Uniwersyteckiej im. Carla Gustava Clarusa w Dreźnie. Uroczystościom jubileuszowym przewodniczyli biskup drezdeńsko-miśnieński Joachim Reinelt oraz saksoński biskup ewangelicko-luterański Jochen Bohl. – Obaj odprawili ekumeniczne nieszpory, po czym wierni i zaproszeni goście obejrzeli wystawę i film poświęcony dziesięcioletniej działalności centrum – informuje Michael Baudisch, rzecznik kurii drezdeńsko-

miśnieńskiej. Podczas uroczystości głos zabrali m.in. prof. Michael Albrecht, szef drezdeńskiej Kliniki Uniwersyteckiej, oraz prof. Thomas Herrmann, były przewodniczący Stowarzyszenia Budowy Ekumenicznego Centrum Duszpasterskiego. Centrum powstało w grudniu 2001 r. Wkrótce potem zaczął tam funkcjonować „Cichy pokój” modlitwy i skupienia, przeznaczony dla pacjentów, pracowników kliniki, studentów oraz wiernych z pobliskich domów.

tom

Bezpieczne przejście nad krajową trójką

POLKOWICE. Gmina Polkowice ogłosiła przetarg na wykonawcę budowy przejścia nad drogą krajową nr 3. Kładka połączy centrum miasta z terenem tzw. Nowych Polkowic. To inwestycja w stu procentach finansowana z budżetu gminy. Kładka będzie służyła pieszym, rowerzystom i osobom niepełnosprawnym. – Projektując, zastosowano rozwiązania, które uczynią komunikację bardziej swobodną. Przede wszystkim zrezygnowano ze schodów. Łagodne wejście na kładkę to ułatwienie w pokonywaniu tej drogi dla osób starszych, rodziców z dziećmi, rowerzystów i niepełnosprawnych – mówi Wiesław Wabik, burmistrz Polkowic. Będzie to pierwszy tak duży, nadzorowany przez gminę obiekt mostowy. – Zastosowane rozwiązania projektowe są zgodne z wytycznymi zarządcy drogi – Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Roboty budowlane będą prowadzone w taki sposób, aby nie utrudniać ruchu, dzięki temu w obrębie prowadzonych prac dro-



ROMAN TOMCZAK

Na tę inwestycję polkowiczanie czekali od lat. Duży ruch na DK nr 3 ograniczył komunikację z tzw. Nowymi Polkowicami

ga krajowa nr 3 przez cały okres realizacji przedsięwzięcia będzie przejezdna – mówi Marzena Olejnik, pełnomocnik burmistrza ds. gospodarczych. Przewiduje się, że kładka zostanie ukończona w czwartym kwartale 2012 roku.

tm

Wspomnienie o Marianie Szałeckim

ZGORZELEC. W sali widowiskowej Miejskiego Domu Kultury odbyły się VIII Zaduszki Poetyckie, poświęcone pamięci Mariana Szałeckiego, zmarłego w sierpniu poety, publicysty i animatora kultury. Spotkanie było okazją do wręczenia nagród w dorocznym konkursie „O Laur Poetycki”, adresowanym do uczniów szkół ponadgimnazjalnych powiatu zgorzeleckiego. Zwyciężczynią tegorocznej edycji i zdobywczynią Złotego Lauru Poetyckiego jest Aneta Lachowicz, uczennica LO im. Braci Śniadeckich w Zgorzelcu, autorka utworu „Stroke”. Srebrny Laur Poetycki przypadł Adrianie Dziemitko, autorce wiersza „Pauza”, która podobnie jak zwyciężczyni konkursu jest uczennicą LO im. Braci Śniadeckich. Brązowym Laurem Poetyckim nagrodzono wiersz „Jestem. Wcale mnie tutaj nie ma”, autorstwa Inez Niedbałki z ZSP im. Emilii Plater w Zgorzelcu. Decyzją organizatorów, od przyszłego roku konkurs będzie nosił imię Mariana Szałeckiego.



MIKOŁAJ PLANK

Zaduszkom Poetyckim towarzyszyła wystawa fotograficzna w hallu Miejskiego Domu Kultury

Organizatorami konkursu były Miejska Biblioteka Publiczna oraz Koło Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Zgorzelcu.

tr

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams TEL. 666 839 359

Liderzy ruchu zaprezentowali treść listu, który zostanie wysłany do polskich parlamentarzystów.

Konferencja prasowa Społecznego Ruchu Świętowania Niedzieli

Głodu nie ma

Dyrektor Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej ks. dr hab. Bogusław Drożdż oraz Bogdan Orłowski, szef miedziowej „Solidarności”, spotkali się z dziennikarzami, żeby przedstawić im akcję, które udało się zrealizować w ciągu roku działalności Społecznego Ruchu Świętowania Niedzieli. – Ruch nie ustaje w popularyzowaniu swojej idei. Dzisiaj możemy pochwalić się już ponad 40 tys. wydrukowanych i rozprowadzonych deklaracji poparcia. Mamy bardzo ładną stronę internetową pod adresem www.swietowanieniedzieli.pl. Każdy, kto chce, może wejść wpisać swoje nazwisko na liście poparcia. Chcę też się pochwalić, że naprzeciwko największego w Legnicy centrum handlowego mamy już swój baner, który zwraca uwagę na świętowa-



Na spotkaniu liderzy SRŚN podpisali się pod listem

nie w niedzielę – mówił ks. Bogusław Drożdż.

Spotkanie było również związane z realizacją kolejnego zadania, jakie wyznaczył sobie ruch. W ciągu najbliższych kilku tygodni zo-

staną wysłane listy do wszystkich posłów i senatorów z informacją o jego istnieniu. Do takiej informacji będzie dołączona deklaracja poparcia, którą każdy zainteresowany poseł będzie mógł podpisać

i zawiesić np. u siebie w biurze poselskim. – Chcemy docierać do opinii publicznej. Chcemy pokazać, że niedzielny odpoczynek i świętowanie w rodzinnym gronie nie jest problemem poszczególnych osób, lecz całego społeczeństwa. Sprzeciwiamy się prawom, które są tworzone z chęci czystego zysku. Oczywiście, tam gdzie jest to uzasadnione, praca w niedzielę i święta musi być wykonywana. Jednak w galeriach handlowych czy sklepach osiedlowych jest to zbyt częste. W Polsce nie ma głodu, który mógłby uzasadnić potrzebę otwierania sklepów spożywczych w niedzielę. A jeśli już naprawdę będzie potrzeba kupienia żywności w niedzielę, to na każdej stacji paliw można kupić pieczywo i mleko – podkreśla Bogdan Orłowski, przewodniczący NSZZ „Solidarność” Regionu Zagłębia Miedziowego. **Michał Orda**

– Młodzi Saksończycy powinni wiedzieć więcej o Dolnym Śląsku a Dolnoślązacy o Saksonii – mówiła w Bolesławcu prof. Kinga Hartmann-Wóycicka. Jej zdaniem, pierwsze wspólne moduły edukacyjne można będzie realizować już za trzy lata.

Predstawiciele świata nauki z Polski i Niemiec spotkali się na konferencji interdyscyplinarnej „Zbliżenie poprzez współzależność”, zorganizowanej w Bolesławcu przez Saksońską Agencję Oświatową (SBA). Nad całością spotkania czuwała prof. Kinga Hartmann-Wóycicka, dziś pracownik SBA, wcześniej Instytutu Polskiego w Lipsku. – Cieszę się, że już od pierwszego dnia konferencji towarzyszyła jej żywa dyskusja. Ze pewne sprawy nazywano po imieniu, bo mówiono nie tylko rzeczy miłe. Mówiono także o rzeczach trudnych – powiedziała „Gościowi” pani profesor.

Celem zorganizowanej w Bolesławcu konferencji było głównie wypracowanie wspólnej, polsko-niemieckiej strategii edukacyjnej

Nad Bobrem rozmawiano o wspólnym polsko-niemieckim programie edukacyjnym

Różnice nas połączą

oraz zastanowienie się, czy może ona znaleźć swoje miejsce w programach nauczania obu krajów. – Obecnie oba regiony kształcą ludzi przygotowanych do pracy dydaktycznej jedynie w swoich regionach. Jeśli jednak region po obu stronach Nysy Łużyckiej traktować jako całość, to musimy kształcić obywateli, którzy będą wyposażeni w elementy

wiedzy wspólnej. Polacy powinni uczyć się o Niemczech, a Niemcy o Polakach – mówiła prof. Hartmann-Wóycicka.

O tym, że polsko-niemiecka historia, nawet ta powojenna, jest tematem trudnym, wiedziano już wcześniej. Ale podczas konferencji w Bolesławcu zadawano sobie pytanie, dlaczego tak jest, i planowano działania. Zagadnie-

niem postaw obywateli PRL i NRD wobec reżimu komunistycznego zajmuje się od lat prof. Marion Brandt z Uniwersytetu Gdańskiego. – Niemcy Wschodnie nie mają dobrej opinii w Polsce. Uważa się tu, że wśród obywateli NRD występowały tylko postawy oportunistyczne. W Polsce mało się wie o opozycji demokratycznej w NRD czy o solidarności z „Solidarnością”. Mówienie o tych różnicach to dobry pretekst do szukania wspólnych mianowników naszej historii – uważa prof. Brandt.

Drugiego dnia goście konferencji odwiedzili m.in. gimnazjum w Lwówku Śl. Patronat nad obradami sprawowali dyrektor Saksońskiej Agencji Oświatowej, prezydent Bolesławca, dolnośląski kurator oświaty oraz ambasadorzy – Republiki Federalnej Niemiec w Warszawie i Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie.

Roman Tomczak



Zdaniem uczestników konferencji, skomplikowana historia polsko-niemiecka może budzić wspólne przedsięwzięcia

Jasio z listy życia

OBRONA ŻYCIA.

Kiedy w ubiegłym roku bp Stefan Cichy błogosławił pierwsze, i jedyne jak do tej pory, legnickie okno życia, wielu zastanawiało się, kiedy będzie potrzebne. I stało się. Niemowlę ochrzczono **i nadano mu imię Jan**, co po hebrajsku znaczy „Bóg jest łaskaw”.



tekst

JĘDRZEJ RAMS

jedrzej.rams@gosc.pl

Wszystko rozegrało się w półmroku jesiennego wieczora, 22 listopada. Zostawiony chłopczyk ważył 5 kg. Była dokładnie 16.55. – W oknie jest alarm, który włącza się po otwarciu drzwiczek od zewnętrznej strony. Do dzisiaj włączał się kilkakrotnie, ale zawsze były to fałszywe alarmy. Do dzisiaj – opowiada ks. Paweł Adres, dyrektor ośrodka „Samaritanin” należącego do Caritas Diecezji Legnickiej. W ciągu kilku minut pozostawiony chłopczyk został wstępnie zbadany i przebrany. Zgodnie z procedurą od razu wezwano pogotowie ratunkowe i przekazano dziecko do Szpitala Wojewódzkiego w Legnicy. Informacje przekazano też

Miejskiemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej i policji. Wszystko odbyło się sprawnie, choć było sporo formalności.

Ręka w rękę

Każdego roku w polskich szpitalach jest pozostawianych ok. 700 dzieci. Przed kilkoma laty ich liczba sięgała nawet ponad 1000 rocznie. Nie powinna jednak mylić zmniejszająca się liczba. Ilość rodzących się dzieci zmniejszyła się przecież w tym czasie wielokrotnie. Niemniej w samym województwie dolnośląskim w 2008 r. było 81 takich przypadków.

Legnickie okno życia współtworzy kilka jednostek. Współdziałanie jest niezbędne, bo pozostawienie dziecka w oknie to dopiero pierwszy etap całej procedury ratowania dziecka. W programie będą brały udział m.in. MOPS, policja, pogotowie,

szpital, Urząd Stanu Cywilnego oraz sąd rodzinny. Każda z tych instytucji ma określoną rolę do spełnienia przy porzuconym dziecku. W przypadku anonimowego pozostawienia dziecka nie wiadomo ani o jego nazwisku, ani nawet o dacie urodzenia. Dlatego współdziałanie sądu rodzinnego z Urzędem Stanu Cywilnego jest niezbędne. Urzędnicy deklarują, że nigdy nie szukają rodziny dziecka. Tak jest bowiem lepiej i dla niego, i dla rodziny. Decyzja o oddaniu dziecka jest na pewno niezwykle trudna. Zwłaszcza dla matki.

Okno życia przy ul. Poselskiej w Legnicy zostało otwarte w marcu ubiegłego roku. W ten sposób zakończono kilkuletnie starania o stworzenie alternatywy dla matek, które zachodzą w ciążę, a boją

Sprawnie i troskliwie – tak zaopiekowano się malutkim Jasiem

się, że nie będą w stanie wychować dziecka. – Pomysł stworzenia okna w naszej diecezji kiełkował co najmniej dwa lata. Konkretnie prace rozpoczęliśmy w 2009 r. Teraz mamy tego owoce. Można powiedzieć, że jest to jeden z owoców roku duszpasterskiego „Otoczmy troską życie” – mówił w czasie otwarcia okna ks. Tomasz Biszko, wicedyrektor Caritas Diecezji Legnickiej.

Zdążyć przed likwidacją

Ważną funkcję w całym systemie opieki nad małym Jasiem będzie miał Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. – Do nas należy prawna ochrona porzuconych dzieci na terenie miasta. Mamy środki prawne, a także praktykę w szukaniu rodzin zastępczych czy rodzin adopcyjnych. Obec-

nie mamy pięć rodzin gotowych przyjąć dziecko od zaraz – mówi Zyta Lorenc z legnickiego MOPS-u. W tym roku w mieście udało się w ramach adopcji znaleźć dom dla szesnastu maluchów. Dziewięcioro z nich matki pozostawiły w szpitalu. – Ta szpitalna procedura ma jednak wady. Wymaga bowiem podpisania dokumentów przez matkę, nie jest anonimowa. To z kolei wymaga od matki odwagi, którą – co tu dużo mówić – nie każda posiada – uważa Zyta Lorenc. Ośrodek po wypisaniu Jasia ze szpitala (badania szpitalne wykazały, że jest zdrowy i zadbane) skieruje go do rodziny zastępczej lub do Domu Małego Dziecka w Jaworze. Decyzję podejmie sąd rodzinny, który weźmie pod uwagę rekomendację MOPS-u. Po sześciu tygodniach od pozostawienia dziecka, zakładając, że nikt po nie się nie zgłosi, rozpocznie się procedura oddania go do rodziny adopcyjnej. I tutaj mogą pojawić się chwilowe kłopoty. Od 1 stycznia ośrodek adopcyjno-opiekuńczy w Legnicy, podlegający pod MOPS, przestanie istnieć. Jest to pokłosie nowej ustawy o rodzicielstwie zastępczym. W ramach reorganizacji struktur adopcyjnych w Polsce ośrodki takie zaczną podlegać marszałkowi województwa. Znikną te, które w 2010 r. nie mogły wylegitymować się odpowiednią ilością sfinalizowanych adopcji. Jednym z nich jest właśnie ośrodek adopcyjny w Legnicy. – My będziemy się starali przekazać Jasia do adopcji jak najszybciej tylko się da. Nie wszystko jest jednak w naszej mocy. Główną rolę będzie odgrywać szybkość i sprawność sądu rodzinnego – deklaruje Zyta Lorenc. Procedur jest sporo, lecz jest to chyba najniższa możliwa cena za danie dziecku szansy na godne życie.

Patronka z Guadalupe

Równoległe do działań urzędników i Caritas toczy się inna bitwa o ocalenie życia najmniejszych. Inna, co nie znaczy, że mniej ważna. – Nie ma nawet o czym mówić! Jasne, że przekazanie dziecka jest o wiele lepsze niż dokonanie aborcji czy porzucenie na śmietniku. Straszny jest tzw. syndrom poaborcyjny. Przykładem, jak niszczyc on życie, jest świetny film, który niedawno był dołączony do „Gościa Niedzielnego”.



JEDRZEJ RAMIS

Polecam go wszystkim, którzy nie spotkali się jeszcze z tym zagadnieniem. Przed wyrzutami sumienia się nie uciekniesz – ostrzega Ewa Budzyńska. Legniczanka od kilku lat organizuje w parafii pw. św. Joachima i Anny modlitwy za nienarodzone dzieci. W każdą pierwszą sobotę miesiąca odprawiana jest Eucharystia w tej intencji. Modlitwom towarzyszy obraz Matki Bożej z Guadalupe. Jest ona patronką nienarodzonych. Przedstawia Maryję w tradycyjnym ubraniu Indianek będących w ciąży. Obraz ten jest niesiony w Marszach dla Życia, które już trzy razy przeszły ulicami Legnicy. Ewa Budzyńska jest również organizatorką wystawy plakatów pokazujących rozwój dziecka przed narodzinami. – Byliśmy już w kilku parafiach diecezji legnickiej. Teraz na tydzień instalujemy wystawę w parafii pw. św. Tadeusza w Legnicy. Zapraszam. Trzeba pokazywać i uświadamiać. Czasami nawet my, katolicy, boimy się pokazywać tę prawdę – uważa działaczka pro-life.

Coś się zmienia

Przed dwoma laty w diecezji legnickiej w programie duszpasterskim sporo miejsca poświęcono Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Przy wielu okazjach proponowano zakładanie wspólnot, których głównym celem jest modli-

Okno jest dobrą alternatywą dla matek, które z różnych przyczyn nie są w stanie podjąć się wychowania dziecka

ta za Bogu tylko znane, poczęte dzieci zagrożone aborcją. W zeszłym roku do 39 parafii, które włączyły się w zbiórkę wosku ze zużytych świec, trafiły paschały z logo Marszu dla Życia. Przy nich gromadzą się członkowie wspólnot Duchowej Adopcji. Według danych statystycznych (oczywiście przybliżonych i niepełnych, ponieważ pochodzących z corocznych ankiet, które często nie są kompletne), Wydział Duszpasterski Legnickiej Kurii Biskupiej szacował, że modlitwy podjęło się wówczas około 2 tys. osób. Czy to dużo? Wiadomo – modlitwy nie można zmierzyć. Ważne, że od tamtego czasu w większości zaangażowanych parafii grupy odnawiają duchową adop-

cję. Do popularyzacji tej modlitwy przyczynia się Marsz dla Życia. Bierze w nim udział kilka tysięcy osób. – Zmienia się nastawienie Polaków do aborcji. Od początku lat 90. XX wieku aż do dzisiaj zwiększa się odsetek odrzucających zabicie dziecka jako rozwiązanie niechcianej ciąży. Zwłaszcza wśród osób młodych. To pokazuje, że różnorakie działania dużej liczby ośrodków i grup pro-life w całej Polsce przynoszą pozytywne rezultaty – ocenia ks. Janusz Wilk, organizator legnickiego marszu. Warto dodać, że prawdziwą hekatombą cierpienia w XX wieku była niewinna śmierć jednego miliarda dzieci, zabitych w wyniku aborcji. Do końca marca 2011 r. w 45 oknach życia udało się uratować 33 noworodki. Teraz do tej listy możemy również dopisać Jasia. ■

Emocje przy oknie

KS. TOMASZ BISZKO, WICEDYREKTOR LEGNICKIEJ CARITAS

– Nie było mnie na miejscu, kiedy znaleziono Jasia. Jak tylko otrzymałem wiadomość, wsiadłem w samochód i podjechałem do ośrodka „Samarytanin”. I jedyne, co czułem, to była wielka radość, że udało się uratować dziecko. Naprawdę. Okno życia udowodniło swoją przydatność.

ELŻBIETA BUDZISZYN, PIELĘGNIARKA LEGNICKIEJ CARITAS

– To było niesamowite przeżycie – odebrać dziecko z okna życia. Sama jestem matką. Jak zobaczyłam to dziecko, to przypominałam sobie chwilę, kiedy przywoziłam swoje pierwsze dziecko do domu. Tak jak moje było małe, słodkie, zadbane. Będę się modliła za matkę, która miała odwagę postąpić właśnie w ten sposób. Jestem bardzo szczęśliwa, że możemy dziecku pomóc.

Zabytki sakralne na Adwent. Obraz Michaela Willmanna „Pokłon Trzech Króli”

Opat przy Rodzinie

Ten monumentalny fresk zachwyca przestrzenią zbudowanego przez Willmanna drugiego planu. Jednak zaraz **po zachwycie przychodzi u widza zdumienie rosnącym wśród betlejemskich wzgórz swojskim lasem** i wielbłędami, bardziej przypominającymi konie.

Wszystko dlatego, że Willmann nigdy nie był w Ziemi Świętej, a postaci wielbłędów namalował tak, jak nakazywała mu to wyobraźnia, podsycana opowieściami podróżników i pielgrzymów. Z tych samych powodów na horyzoncie znalazł się las, tak dobrze widoczny z wieży ko-

ścioła brackiego pw. św. Józefa. To właśnie w prezbiterium tej świątyni Willmann namalował swoje bożonarodzeniowe dzieło: fresk, znany także pod nazwą „Adoracja Trzech Króli”. Ten gigantyczny obraz (30x10 m) powstał w latach 1692–1696. Głównymi postaciami są tu członkowie Świętej Ro-



PINAKOTEKA.ZASCIANIEK.PL

dziny. Maleńkiego Jezusa z obu stron obrazu adorują Mędrcy ze Wschodu. Osobną ciekawostką tego dzieła jest namalowana niemal w centrum wydarzeń postać opata Rosy, dobrodzieja i pracodawcy Willmanna. Nad „Pokłonem Trzech Króli” rozpościera się niebo, na którym skrupulatny obserwator wypatrzy postaci aniołów, m.in. archanioła Michała oraz Daromiela i Izefoniela.

Mikołaj Plank

Dzieło jest częścią cyklu fresków – apoteozy postaci św. Józefa, patrona kościoła brackiego w Krzeszowie

Diecezjalne Forum Młodzieży 2011 w Hradcu Králové

Młodzi Czesi pytali

Czy kiedykolwiek zwątpił w wierzę? Ile lat powinna mieć osoba przystępująca do bierzmowania? Czy uważa, że czeski księża odpowiadają wymaganiom współczesności? Na te i inne pytania odpowiadał młodzieży bp Jan Vokál.

Naprzeciwko niego zasiadli młodzi przedstawiciele hradeckralovskich dekanatów, parafii i szkół katolickich. Choć „naprzeciwko” nie jest najlepszym słowem, bo dyskusja – a taką właśnie formę przyjęto podczas tych spotkań – była raczej rozmową przyjaciół. A przyjaciele mówią sobie nie tylko miłe rzeczy, za to rozmawiają zawsze z troską o zachowanie przyjaźni. Pytania do księży młodzież wcześniej złożyła do urny, z której kolejno wyciągano karteczki. Pierwsze pytanie było skierowane do bp. Vokála i zaskoczyło wszystkich. „Czy miał biskup kiedykolwiek załamanie w wierze?” – Myślę, że u mnie miało to miejsce w czasach szkoły średniej, przez jakieś dwa lata. Jednak później powołanie dało znać o sobie bardzo mocno i nie opuszcza mnie do dziś – odpowiadał bp Vokál. Ordynariusz pojawił się na spotkaniu w towarzystwie



ZDJEŃCA ROMAN TOMCZAK

Tu nie było pytań łatwych. Ale tylko odpowiedzi na takie pytania mogą budować wzajemne zaufanie pomiędzy czeskim Kościołem i młodzieżą. Po prawej Biskup Jan Vokál

wikariusza generalnego ks. Josefa Sochy oraz delegata biskupa ds. duszpasterskich Karla Moravca. Młodzież pytała hierarchę jeszcze o najważniejszy wiek do bierzmowania i jego osobiste odniesienie do religijności maryjnej. Ordynariusz hradeckralovski zgodził się z decyzją Konferencji Episkopatu Czech, która w tej kwestii wskazuje wiek 14 lat, ale nie miałaby nic przeciwko temu, gdyby jednocześnie do tego sakramentu chciało przystąpić młodsze rodzeństwo. O religijności maryjnej mówił, że była mu droga od dzieciństwa, a przywiązanie do niej wyniósł z domu. Pytano też o księży, zarzucając niektórym

brak zaangażowania w pracę z młodymi. W odpowiedzi ks. Karl Moravec przytoczył anegdotę o grupie młodzieży, która skarżyła mu się na starego proboszcza. – Zapytałem ich wtedy: a co wy zrobiliście dla tej parafii? – odpowiadał ks. Moravec. Uzupełniając jego odpowiedź, bp Vokál podkreślił konieczność modlitwy za księży. – Są różni ludzie i różni księży. Wszyscy potrzebują waszej modlitwy. Łatwo jest piętnować, trudniej pomagać – podkreślał. Mottem tegorocznego spotkania były słowa Jana Pawła II: „Kościół ma wiele do powiedzenia młodym, a młodzi Kościołowi”. Było to już trzecie spotkanie mło-



dzieży diecezji Hradec Králové ze swoim ordynariuszem. Jak mówi Zdislava Černochová, organizatorka forum, wcześniej spotkania takie odbyły się w 2002 i 2007 r. – Każdorazowo są przygotowaniem do Ogólnoczeskiego Forum Młodzieży, które w przyszłym roku odbędzie się w Žďár nad Sázavou.

Spotkania delegatów młodzieży z diecezji Hradec Králové, przygotowujące do ogólnoczeskiego forum, zapoczątkował przed 9 laty ówczesny ordynariusz tej diecezji, zmarły w maju tego roku w wieku 91 lat abp Karel Otčenášek. Pierwsze Ogólnoczeskie Forum Młodzieży odbyło się w 1999 r. na Syatěj Hoře. Później kolejno były to Žďár nad Sázavou (2002) i Tábor (2007).

Roman Tomczak

Tuż przed Barbórką premier zafundował miedziowej branży temat do przemyśleń

Dyletanci czy gospodarze?

Pomysł nałożenia podatku na firmy wydobywające kopaliny wstrząsnął giełdą. **Notowania KGHM spadły w ciągu kilku godzin o 14 proc.**, a wartość akcji obniżyła się o 4,5 mld zł. Miedziowa „Solidarność” mówi, że rządowe plany to dyletanctwo.



ROMAN TOMCZAK

Nie wiadomo jeszcze, z jakiego źródła KGHM przeniesie środki na nowy podatek. Miedziowa „Solidarność” zapewnia jednak, że nie będzie on miał wpływu na świadczenia pobierane przez górników

Exposé premiera, zapowiadające zmiany w dotychczasowym opodatkowaniu wydobycia bogactw naturalnych, w tym miedzi i srebra, wywołało zamieszanie nie tylko na giełdzie. W Zagłębiu Miedziowym rozgorzały dyskusje, bo spółka z Lubina jest 2. na świecie producentem srebra i 6. miedzi. Mimo że nie padły jeszcze szczegóły co do terminarza i wysokości podatku, o którym myśli rząd, pomysł już nie spodobał się ani ekspertom branży wydobywczej, ani analitykom rynkowym, ani – co równie ważne – związkowcom. Józef Czyczerski, szef miedziowej „Solidarności” i przewodniczący Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi, mówi, że pomysł rządu świadczy o jego dyletanctwie, bo każdy nowy podatek wpływa na zmniejszenie efektywności przemysłu. – Dobry gospodarz ma na uwadze rozwój, a nie likwidację branży. A nie ma chyba w Polsce osoby, która nie zauważyłaby, że fiskalizm rządu w stosunku do przemysłu w Polsce jest już i tak posunięty za daleko. KGHM jest łupiony na przykład przez dywidendę i zakup jednoosobowych spółek Skarbu Państwa, skąd pieniądze idą do państwowego właściciela – mówi J. Czyczerski. Dodaje, że na tegoroczny, rekordowy wynik

finansowy spółki miała wpływ sprzedaż Polkomtela i Dialogu. – Drugi raz taki napływ środków nie zdarzy się prędko – mówi.

O tym, że projekt nałożenia podatku na wydobycie polskich bogactw naturalnych nie świadczy dobrze o sposobie sprawowania władzy przez stary-nowy rząd, mówią także eksperci. – Ten pomysł rzuca złe światło na wizerunek Polski, która – jak widać – chętnie opodatkowuje każdy sektor przynoszący dobre zyski – mówił mediom Sebastian Buczek, prezes funduszu inwestycyjnego Quercus TFI. Dodaje, że nie podoba mu się sama idea opodatkowania wydobycia metali, bo faworyzuje jednego akcjonariusza, w tym przypadku Skarb Państwa, który jest właścicielem ponad 30 proc. akcji KGHM. – Najbardziej przejrzystym sposobem zdobywania gotówki ze spółki jest wypłata dywidendy. A jeśli budżet państwa się nie dopina, to lepiej odchudzić administrację – radzi prezes Buczek.

Jak podkreślają eksperci, trudno jeszcze mówić o kwotach, które chce ściągnąć z miedzi rząd. Małgorzata Then, p.o. prezesa Dolnośląskich Surowców Skalnych, uważa, że jest jeszcze za wcześnie, aby komentować założenia nowego podatku od kopaliny oraz innych kruszyw, wydobywanych m.in. w kilkunastu kopalniach na terenie diecezji legnickiej. – Nie znamy dokładnych założeń rządowych planów. Nie mamy informacji, że podatkiem ma być objęte również kruszywo – mówi M. Then. Jednak pierwsze obliczenia niezależnych analityków wykazują, że w zależności od interpretacji nowych założeń podatkowych, mogą one kosztować KGHM od 0,6 mld do nawet 3 mld rocznie. Czy to dużo? Na świecie jako standard stosuje się w takich przypadkach zasadę o przyjęciu ok. 3-procentowego podatku od rocznych przychodów. Jednak w przypadku KGHM, który miałby dodatkowo odprowadzać do budżetu np. 2–3 mld zł, ten poziom wahałby się

w przedziale kilkunastu procent rocznych dochodów. – Przy obecnej koniunkturze KGHM rocznie na sprzedaży miedzi i srebra zarabia ok. 3 mld zł. W sytuacji tak wysokiego podatku byłibyśmy pod kreską nawet przy obecnej koniunkturze, a co dopiero podczas dekonjunktury, kiedy zakład zarabiał tylko ok. 100 mln – ocenia Józef Czyczerski. Nie stracą na tym górnicy, bo jak zapewniają związkowcy, wysokość zysku spółki nie ma wpływu na ich dodatkowe świadczenia. Skąd więc wziąć pieniądze na nowy podatek? Komu w KGHM trzeba będzie zabrać te pieniądze? Na to pytanie nikt jeszcze nie jest w stanie odpowiedzieć. Sylwia Rozkosz z Departamentu Komunikacji KGHM mówi, że do tego potrzebne jest poznanie struktur zapowiadanego podatku. – Z naszego punktu widzenia najkorzystniejsze byłyby opłaty jako element kosztów, a nie np. liczonego od zysku wydobyciej albo przetworzonej rudy – wyjaśnia.

Roman Tomczak

Zgromadzenie Sióstr św. Marii Magdaleny od Pokuty w diecezji legnickiej

Ognisko wynagrodzenia



Wiele czasu w ciągu dnia siostry spędzają na modlitwie wynagradzającej za nasze grzechy

Białe damy, jak nazywano magdalenki na Śląsku, pojawiły się tu w 1217 roku. To zatem już **794 lata obecności sióstr** na naszej ziemi.

Warto podkreślić, że jest to obecność nieprzerwana, bo to swoisty fenomen. Zgromadzenie przetrwało kilka kasat zakonów, w tym tę z 1811 roku i tę z epoki „żelaznego kanclerza” Ottona von Bismarcka. Wojna totalna wydana Kościołowi katolickiemu przez kanclerza zakładała m.in. wygnanie wszystkich zakonów z Prus, wpływ na obsadę kościelnych stanowisk, a nawet zamykanie placówek pomocy najuboższym prowadzonych przez Kościół. Jedynymi zakonnicami na Śląsku, którym pozwolono pozostać, były właśnie siostry magdalenki z Lubania (gdzie są obecne od 1320 roku!). Siostry przetrwały również zmiany po II wojnie światowej, kiedy wiele zgromadzeń opuszczało swoje domy i udawało się wraz z repatriantami do Niemiec. Historia magdalenek to również historia małego miasteczka u wrót Borów

Dolnośląskich. Zaproszone przez św. Jadwigę i jej męża Henryka siostry osiedliły się w Nowogrodzcu. To małe miasteczko wiele zawdzięczało świętej księżnej, stąd w zeszłym roku, przy udziale bp. Stefana Cichego, obchodziło uroczystość ustanowienia jego patronką właśnie świętej Jadwigi.

Ich serca dla Serca Jezusa

Charyzmatem Sióstr św. Marii Magdaleny od Pokuty jest wynagradzanie za grzechy świata, a szczególnie za grzechy kobiet. Stąd szczególne miejsce w duchowości sióstr zajmuje kult Najświętszego Serca Pana Jezusa, któremu magdalenki wynagradzają za grzech człowieka. – Świat dziś nastawiony jest na wszelkiego rodzaju konsumpcję. Niektórzy zatracają się w różnych formach używania. Magdalenki, choć korzystają z wielu dobrodziejstw tego świata, próbują w duchu pokuty i umartwienia, w myśl św. Pawła, „korzystać tak, jakby z niego nie korzystały” – tłumaczy s. Wiesława Kopij z Lubania. Już sama forma życia sióstr wskazuje, że jest ono znacząco różne od tzw. światowego. Z racji życia regułą św. Augustyna w zgromadzeniu kładziony jest mocny nacisk na życie wspólnotowe, a szczególnie wspólną modlitwę, zwłaszcza tę



Siostry prowadzą również rekolekcje na terenie całej diecezji legnickiej. Na zdjęciu z młodzieżą z Polkowic

od wczesnych godzin porannych, kierowaną ku Boskiemu Sercu Jezusa. Ta wynagradzająca intencja przyświeca każdej zakonniczce w ciągu całego dnia. Podejmowane są także różne umartwienia (jak np. post, ścisłe milczenie itp.), będące także formą wynagradzania za tych, którzy nadużywają dóbr ziemskich, którym jest dobrze w życiu grzechem. Siostry nie tylko się modlą, ale również ciężko pracują. W 1998 r. otworzyły w Lubaniu Ognisko Wychowawcze dla dziewcząt, które ma być domem nadziei na lepsze jutro. Angażują się w życie parafii pw. Trójcy Świętej, gdzie pracują jako zakrystianki i katechetki. Od 1974 roku istnieje dom zakonny zgromadzenia w Jeleniej Górze, przy parafii pw. śś. Erazma i Pankracego. Tutaj magdalenki także pełnią posługę zakrystianek w kościele parafialnym i pracują jako katechetki w szkołach różnych szczebli.

W 1993 roku bp Tadeusz Rybak zaprosił magdalenki do pracy w kurii legnickiej oraz w Wyższym Seminarium Duchownym. W Legnicy od roku 2009 siostry służą pomocą w domu bp. Marka Mendyka. Lubański dom sióstr jest siedzibą matki generalnej. Tutaj też mają miejsce wszystkie ważne dla zgromadzenia wydarzenia,

np. zebrania kapituły generalnej, śluby zakonne sióstr, jubileusze, sesje naukowe. W nim również kształtują się nowe powołania. Pod okiem mistrzyni formacji wstępnej postulantki i nowicjuszek rozpoznają i utwierdzają swoje powołanie.

Ratunek dla kobiet

Zakon w ciągu wieków zmienił charakter z kontemplacyjnego na apostolski. Stąd też siostry podejmują coraz to nowe dzieła, pomagając dziewczętom wychodzić z życiowych kłopotów. – Palącym problemem, który zauważamy od początków funkcjonowania naszego Ogniska Wychowawczego, są kwestie lokalowe. Potrzeby są duże, stąd coraz bardziej kryształizujące się plany związane z rozbudową domu. Pragniemy również podjąć działania ściśle nawiązujące do naszego charyzmatu, a mianowicie, pracę z tzw. kobietami ulicy – zdradza s. Wiesława Kopij. Tutaj praca byłaby ukierunkowana na pomoc kobietom chcącym wyzwolić się z takiej formy zarobkowania na życie. Na razie jest to jeszcze faza rozmów na wyższym szczeblu, próba nawiązywania kontaktów ze stowarzyszeniami działającymi w taki sposób.

Jędrzej Rams